VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 75)**
z dnia 4 października 2016 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 75)

4 października 2016 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, zrealizowała następujący porządek posiedzenia:

– pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych (druk nr 792).

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Bogucki** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Andrzej Romaniuk** główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych wraz ze współpracownikami, **Maria Fajger** zastępca prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Andrzej Chodkowski** główny inspektor ochrony roślin i nasiennictwa, **Wiesław Różański** prezes zarządu Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego wraz ze współpracownikami, **Jerzy Wierzbicki** prezes zarządu Polskiego Zrzeszenia Producentów Bydła Mięsnego wraz ze współpracownikami, **Dorota Kozłowska** dyrektor ds. legislacji w Polskiej Federacji Producentów Żywności Związku Pracodawców, **Martin Ziaja** członek zarządu Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka wraz ze współpracownikami, **Marian Curyło** wiceprzewodniczący Komisji Rewizyjnej Związku Polskich Parlamentarzystów, **Czesław Korpysa** sekretarz zarządu Polskiego Związku Pszczelarskiego, **Aleksander Zaręba** rolnik z Mazowsza.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska** i **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych oraz **Konrad Nietrzebka, Wojciech Paluch** i **Dariusz Dąbkowski** – legislatorzy z Biura Legislacyjnego.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, witam państwa posłów oraz gości. Stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych (druk 792).

Nie słyszę uwag. Stwierdzam, że porządek dzienny został przyjęty.

Czy na sali znajdują się osoby wykonujące zawodowo działalność lobbingową? Jeżeli tak, proszę o przedstawienie się i poinformowanie, jaką firmę reprezentują.

Nie widzę zgłoszeń.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Marszałek Sejmu skierował w dniu 26 sierpnia br. rządowy projekt ustawy z druku nr 792 do Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi w celu przeprowadzenia pierwszego czytania.

Proszę pana ministra Jacka Boguckiego o przedstawienie uzasadnienia do projektu ustawy.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, przepisy ustawy o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych w obecnym brzmieniu nie regulują zagadnień znakowania środków spożywczych informacją o kraju pochodzenia.

W stosunku do większości środków spożywczych stosuje się ogólne unijne przepisy w tym zakresie. Zgodnie z nimi, zamieszczenie w oznakowaniu informacji dotyczących źródła lub miejsca pochodzenia gotowego produktu jest obowiązkowe jedynie w przypadku, gdy brak takiej informacji mógłby w istotnym stopniu wprowadzać w błąd konsumenta co do prawdziwego źródła pochodzenia, np. gdy opakowanie i sposób prezentacji sugeruje inne pochodzenie

produktu niż jest to w rzeczywistości. Jednocześnie Komisja Europejska wprowadziła obowiązek znakowania krajem pochodzenia niektórych produktów, dotyczy to nieprzetworzonego mięsa, owoców, warzyw a więc tylko niektórych rodzajów produktów.

Proponowana nowelizacja ustawy wprowadza możliwość dobrowolnego znakowania środków spożywczych informacją „Produkt polski" wraz z określeniem wzoru odpowiedniego znaku. Wyniki badań przeprowadzanych z udziałem polskich konsumentów wskazują na wzrost zainteresowania informacją o kraju pochodzenia produktu. Projekt ustawy wychodzi naprzeciw powyższym oczekiwaniom.

W celu uniknięcia błędu w znakowaniu różnych produktów, w projekcie ustawy zaproponowaliśmy jednolite kryteria dla produktów znakowanych informacją „Produkt polski". Produkty muszą być wyprodukowane z surowców wytworzonych na terenie Polski, z tym, że w produktach przetworzonych dopuszcza się użycie importowanych składników w ilości do 25% masy produktu ostatecznego pod warunkiem, że takie składniki nie są wytwarzane w Polsce.

Przepis daje producentom możliwość wyróżnienia produktów wyprodukowanych w Polsce i z polskich surowców poprzez odpowiednie oznakowanie informacją a więc znakiem „Produkt polski". Ten sposób znakowania pozwoli konsumentom na łatwe wyszukiwanie i rozróżnianie produktów wyprodukowanych z użyciem krajowych surowców od produktów wyprodukowanych z użyciem surowców importowanych.

Podobne rozwiązania wprowadziła już część państw członkowskich UE. Pierwszym krajem była Słowacja, która wprowadziła takie rozwiązania w 2012 r. Obecnie wprowadzają je Francja i Włochy. Kilka innych państw pracuje nad tego typu rozwiązaniami, m. in. Węgry i Słowenia.

Planowany sposób znakowania środków spożywczych daje możliwość ujednoliconego wyróżniania i określania a więc pozwala na uniknięcie wprowadzania konsumentów w błąd, co dotychczas miało miejsce dosyć często, m.in. poprzez stosowanie bardzo różnych oznaczeń graficznych i słownych, sugerujących polskie pochodzenie produktów i surowców służących do ich wytworzenia.

Projekt ustawy został przesłany do Komisji Europejskiej w celu notyfikacji. Zakończenie procedury notyfikacyjnej zostało wyznaczone na dzień 24 października br. W projekcie zakładamy, że przepisy wejdą z dniem 1 stycznia 2017 r.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję. Kto z zaproszonych gości chciałby zabrać głos?

Bardzo proszę.

Prezes zarządu Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego Wiesław Różański:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, zgadzam się z ideą i zamiarami pana ministra. Uważam, że trzeba promować polską żywność, jak najbardziej ją pokazywać i odpowiednio cechować.

Jako reprezentant branży mięsnej i rolników mam uwagę dotyczącą bardzo niskiego stanu pogłowia w Polsce. Uważamy, że zgodnie z naszymi propozycjami, które złożyliśmy do ministerstwa rolnictwa w ramach funduszy promocyjnych mięsa wieprzowego, należy dać prolongatę dwu- lub trzyletnią dla mięsa wieprzowego w celu przywrócenia właściwego stanu pogłowia po to, aby tego mięsa na rynku było wystarczająco dużo.

W Polsce mamy do czynienia z najniższym pogłowiem trzody od dziesięciu lat. Cały czas obserwujemy tendencję spadkową. Musimy podjąć wiele działań, zarówno wspomagających, jak i wspierających, aby stado się odrodziło. Podam przykład. W Polsce mamy 800 tys. loch, ale ich produktywność mamy na poziomie 16,8 warchlaka rocznie przy średniej europejskiej na poziomie 24. Gdyby w Polsce osiągnięto poziom europejski, bylibyśmy samowystarczalni i mielibyśmy około 19 mln prosiąt. Do tego możemy dążyć, ale na to trzeba przynajmniej pięciu lat.

Jako branża prosimy, aby w rozwiązaniach uwzględnić naszą uwagę.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Chciałbym prosić o doprecyzowanie.

Czy chce pan prolongaty dla żywności, która została wyprodukowana z wieprzowiny pochodzenia niepolskiego i możliwości jej znakowania jako pochodzenia polskiego?

Prezes zarządu UPiPPM Wiesław Różański:

Nie. Rozporządzenie unijne 1337 z 2013 r. dokładnie określa, co oznacza nazywanie mięsa jako pochodzącego z Polski. W art. 5 określa się, jak i kiedy można cechować surowce znakiem polskim. Prosięta pochodzące z innych krajów europejskich, ale wyhodowane pracą polskiego rolnika i przy użyciu paszy polskiej, stają się prosiętami pochodzenia polskiego.

Nie chcę przez to powiedzieć, że jest to obowiązujący standard, ale w Polsce nie mamy wystarczającej liczby własnych prosiąt, w tej chwili brakuje około 6 mln sztuk. Potrzebujemy kilku lat, aby dojść do standardu wskazanego w ustawie, czyli prosiąt urodzonych w Polsce.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę, kolejny mówca.

Prezes zarządu Polskiego Zrzeszenia Producentów Bydła Mięsnego Jerzy Wierzbicki:

Zgadzam się z moim przedmówcą, że na rynku wieprzowiny mamy duży deficyt urodzeń prosiąt i rodzimych warchlaków. Wydaje się, że przejściowy okres dwu- trzyletni jest za krótki, aby w rozrodzie osiągnąć znaczące zmiany. Mamy prośbę, aby rozważyć dłuższy okres przejściowy – cztery, może sześć lat. W ślad za tym powinny jednak iść programy wspierające polską hodowlę, aby prolongata nie poszła na marne. Prolongata powinna dać czas na rozwój stad – loch lub krów mięsnych w Polsce. Istotne, aby za prolongatą poszły programy i środki na wsparcie rozwoju bydła mięsnego oraz trzody w Polsce.

Pan minister wspomniał, że celem ustawy jest uporządkowanie kwestii znakowania produktów znakiem pochodzenia polskiego, aby konsument miał jasny przekaz, że produkt polski to produkt spełniający określone wymagania. Czy ustawa uporządkuje wprowadzenie nazwy „Produkt polski"? Czy wykluczy możliwość stosowania nazw podobnych? Czy w dalszym ciągu będzie swoboda w stosowaniu nazw sugerujących, że dany produkt jest polski, ale *de facto* nie będzie spełniał określonych wymagań?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, kolejny mówca.

Wiceprzewodniczący Komisji Rewizyjnej Związku Polskich Parlamentarzystów Marian Curyło:

Szanowni i drodzy państwo, szanowny panie przewodniczący, chciałbym powiedzieć, że ustawa, o której dyskutujemy, jest zbyt liberalna. Mam na uwadze polskie wytwórnie i polskie mięso. Nie będę gołosłowny, tylko wymienię je z nazwy. Mam na myśli na przykład firmę JANPOL z Chmielnika – ubojnia mięsa wołowego, która ma kłopoty z odbiorem towaru. Uważam, że na rynku mamy bardzo dużo mięsa polskiej produkcji, tylko nie ma odbiorców, bo przetwórnie nie są zainteresowane odbiorem mięsa produkcji polskiej.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Kto z gości chciałby zabrać głos?

Proszę bardzo.

Dyrektor Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego Barbara Wilczek:

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, panie posłanki i panowie posłowie, zgadzam się z opinią przedmówców na temat pogłowia loch w Polsce.

Jeżeli ustawa ma wejść w takim kształcie, chciałabym prosić o rozważenie i skonstruowanie takich instrumentów prawnych, które wspomogą ustawę, a przede wszystkim, pomogą odbudować pogłowie trzody chlewnej. Mam na myśli np. rolników, którzy chcieliby skorzystać z dofinansowania np. 900 tys., które daje Program Rozwoju Obszarów Wiejskich (PROW) na budowę chlewni. Wiem, że ze względu na trudną koniunkturę i sytuację gospodarczą, ASF (*African swine fever*), niestabilność cen na rynku wieprzowiny, jak również ze względu na konieczność spełnienia wielu wymagań rolno-środowiskowych, z tego programu nie skorzystało dotychczas zbyt wielu rolników. Do tego dochodzą protesty. Jak na wsi dowiedzą się, że rolnik chce wybudować chlewnię, to powoduje to protesty i działania zniechęcające rolnika do inwestycji a bez takich inwestycji nie będzie odbudowy pogłowia trzody chlewnej.

Obawiam się, że ustawa pozostanie na papierze i będzie martwa, jeżeli nie będziemy mieli odpowiedniej skali produkcji, wolumenu mięsa i produktów przetworzonych do sprzedaży, aby np. w kiełbasie znalazło się mięso użyte z prosiaka urodzonego i wyhodowanego w Polsce.

Proszę również pamiętać o tym, że zakłady ubojowe będą musiały dokonać wydzielenia produkcji – inna dla partii surowca lub towaru wyprodukowanego ze zwierząt urodzonych w Polsce, a inna – dla importowanego, co niewątpliwie spowoduje dodatkowe koszty, np. w postaci dodatkowych magazynów, czy też konieczności prowadzenia identyfikacji surowca, odrębnych zapisów itd. To może, ale nie musi, doprowadzić do wyższej ceny mięsa z oznaczeniem „Produkt polski" na półce w stosunku do innego surowca dostępnego na półkach. Czy konsument będzie w stanie zapłacić za ten produkt więcej?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z gości chciałby zabrać jeszcze głos? Na sali mamy dużo producentów warchlaków. Czy nie zechcieliby zabrać głosu?

Proszę, panie pośle.

Poseł Leszek Galemba (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, ustawa ma promować polskich rolników i polskich producentów. Dotychczasowa sprzedaż, o czym mówiła przedmówczyni, w niczym nie przeszkadza, tylko nie będziecie mogli państwo używać znaku „Polski produkt". Towar jest i będzie.

Ustawa przyczyni się również do myślenia. Jeżeli producent będzie chciał umieścić znak „Produkt polski" to będzie promował zakup od polskich producentów świń wyhodowanych i urodzonych w Polsce. My chcemy promować i pomagać polskim rolnikom a nie promować mięso importowane. W związku z tym, nie macie państwo racji, że ustawa przyczyni się do zachwiania na rynku bądź do czegokolwiek innego. Zakłady, które będą importować, niech sobie importują, ale nie ma zgody na używanie znaku „Produkt polski".

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Hennig-Kloska, bardzo proszę.

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

W ustawie nie widzę nic na temat tego, kto będzie odpowiedzialny za kontrole, wydawanie certyfikatu „Produkt polski". Czy ustawa oddaje w ręce rolników decyzję stosowania znaku? Jaka będzie kontrola i certyfikacja znaku?

Odnośnie do stanu pogłowia i wykorzystania tworzenia marek polskich, zgadzam się z przedmówcą, że wspieranie produkcji i promowanie jej wśród mieszkańców naszego kraju to są dwie odrębne kwestie. Zdecydowanie powinniśmy oddzielić te dwa tematy.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Zbigniew Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Szanowni państwo, projekt ustawy porządkuje i ułatwia konsumentom wybór i kupno produktu, do którego mają zaufanie. Ustawa jest zgodna z przepisami w UE oraz polskimi i jest to ruch w dobrym kierunku.

Niestety, ale – jak to w Polsce bywa – są pewne grupy ludzi, którzy chcą zbyt łatwo i nie zawsze zgodnie z przepisami używać pewnych znaków, które niosą za sobą dobrą cechę, czy też dobrą markę. W dziedzinie żywności jesteśmy odbierani w środowisku bardzo pozytywnie. Dlatego, jako konstruktywna opozycja, dodałbym w ustawie – po art. 2 – art. 2a w brzmieniu: „kto w sposób świadomy i niezgodny z prawdą, użyje do oznakowania znakiem graficznym „Produkt polski" celem uzyskania korzyści finansowych, podlega karze utraty tego produktu w całości".

Z uwagi na to, że w ustawie nie ma w ogóle zapisów na okoliczność stosowania nieuczciwych praktyk, wychodzę z tą propozycją.

Jak słusznie zauważyła pani poseł, w ustawie nie ma wskazania odpowiedzialnych za jej realizację. Wydaje mi się, że należałoby wprowadzić kolejny zapis (np. art. 2b) i wskazać, że odpowiedzialnym za wykorzystanie znaku powinien być sprzedający. Powinien być pewnym, co sprzedaje. Mówię to dlatego, że często zdarza się zmiana opakowań, naklejanie innych na poprzednie i używa się, jak już wcześniej wspomniałem, bardzo różnych znaków. Trzeba się temu przeciwstawić.

Ustawa powinna spowodować zwiększenie zaufania do naszych produktów. Polacy powinni kupować polskie produkty, szczególnie żywnościowe i to na pewno stanie się, ale w sposób etapowy. Ustawa wymaga drobnych korekt, ale jej kierunek jest właściwy.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan przewodniczący Maliszewski, proszę bardzo.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Chciałbym powiedzieć, że intencje są bardzo dobre. Ustawa porusza dwie istotne kwestie z punktu widzenia rolnika i konsumenta.

Po pierwsze, uniknięcie wprowadzania konsumenta w błąd. Chodzi o to, aby kupując produkt, konsument miał świadomość, że kupuje – rzeczywiście – polski produkt a nie inny. Dobrze, że będzie takie oznakowanie polskich produktów.

Po drugie, pobudza patriotyzm konsumencki. Polacy coraz częściej chcą sięgać po polskie produkty i nie tylko dlatego, że są lepsze i smaczniejsze. Możemy zaobserwować swego rodzaju taki patriotyzm, który się wytworzył u konsumentów, czego uzewnętrznieniem jest np. sięganie po produkty lokalne i moda na te produkty. Pod tym względem ustawa idzie w dobrym kierunku.

Diabeł tkwi jednak w szczegółach. Chciałbym, aby ustawa odniosła pozytywny skutek. Aby tak się stało, trzeba przede wszystkim stworzyć warunki, żeby ci, którzy się tym znakiem posługują i wytwarzają taką żywność, osiągali wartość dodaną, czyli za żywność uzyskiwali wyższą cenę. W tym celu niezbędne jest stworzenie systemu promocji znaku. Znak musi być wypromowany i musi dotrzeć do konsumentów. Trzeba powiedzieć konsumentowi, że jak kupi produkt z tym znakiem to kupi, na pewno, polską żywność, która jest dla niego zdrowa, bezpieczna itd. Niewątpliwie takie działania są potrzebne.

Powiem to samo, co powiedzieli przedmówcy. Za chwilę przyjmiemy ustawę, poniesiemy wydatek na promowanie znaku a nie będziemy mieli szczelnego oraz dobrego systemu kontroli. Wystarczy tylko jeden przypadek, że ktoś kupi żywność, która okaże się słaba i cały pomysł legnie w gruzach. Ważne jest nie tylko kto będzie kontrolował jakość produktu, ale również kto będzie kontrolował i potwierdzał, że produkt wytworzony jest z polskich surowców. Tego nie ma, albo jest za mało wyartykułowane w ustawie. Kto odróżni z jakiej mąki był wypieczony chleb, skoro w magazynie piekarni jest mąka polska i mąka ukraińska stojące w workach obok siebie? Kto odróżni z jakiej wieprzowiny zrobiona jest kiełbasa, skoro w mroźni zakładu wędliniarskiego wiszą obok siebie

połówka świniaka z Danii i połówka świniaka z Polski? Przecież to wkłada się do jednej masy i z tego wychodzi kiełbasa.

Musi być sprawny system kontroli, aby nie wprowadzać konsumenta w błąd i nie wywrócić szczytnej idei ustawy. Jestem praktykiem a nie teoretykiem, wiem, jak to w praktyce się odbywa. Jak np. można stwierdzić, że sok z jabłek jest tylko z polskich jabłek?

Jeżeli mamy tworzyć ramy prawne to nie mogą one opierać się tylko na zaufaniu. Wprowadzamy swego rodzaju system jakości. Mam również obawy (które, oby nie okazały się słuszne), że wprowadzone rozwiązania zostaną potraktowane w Unii Europejskiej jako swego rodzaju bariery pozataryfowe. Powinniśmy stworzyć taką ustawę, która odeprze ewentualne zarzuty.

Chcę jeszcze raz podkreślić, że gwarancją będzie ktoś, kto będzie potwierdzał, że w produkcie rzeczywiście znajduje się surowiec polski a nie importowany. Tego w tym projekcie nie ma.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Zgadzam się z poglądem, że produkt polski ma być polski. Nie ulega również wątpliwości, że nie wszyscy muszą korzystać ze znaku „Produkt polski". Przecież chcemy się odróżnić a zatem, musi to być ekskluzywny znak.

W dalszej części procedowania będę chciał zgłosić poprawkę mówiącą o tym, aby produkt polski pochodził w jak największej części z polskich surowców. Chcę zwrócić uwagę, że np. aplikacja na smartfony „Pola" w swojej ocenie pochodzenia produktu bierze również pod uwagę kapitał firmy, która wyprodukowała dany produkt i w informacji o firmie można znaleźć jej siedzibę oraz pochodzenie kapitału firmy.

Pozwolę sobie przytoczyć państwu fragment wyników badań przeprowadzonych w marcu 2016 r. przez IPSOS na reprezentatywnej próbie Polaków w wieku 15+. Wyniki mówią, że jedynie 8% badanych uznaje, że polskim jest produkt wytworzony w Polsce przez firmę z zagranicznym kapitałem (to jest bardzo ważne), natomiast aż 66% badanych uważa, że pod pojęciem produkt polski kryją się te towary, które zostały wyprodukowane w Polsce przez podmiot z polskim kapitałem. Powyższe dość jasno wskazuje, że przyjęta przez ministerstwo definicja jest mocno rozbieżna z intuicyjnymi oczekiwaniami konsumentów. W praktyce Polacy przy półkach sklepowych będą wprowadzani w błąd z powodu przepisów, które jak się wydaje, w dobrej wierze i celem informacji konsumentów, zaproponował rząd.

Należy się chyba zastanowić nad rozszerzeniem informacji. Produkt polski to produkt wytworzony z czystego polskiego surowca przez polską firmę. Jest kilka pomysłów na to, aby w dalszych pracach nad projektem ustawy doprecyzować pewne rzeczy. Znak musi oznaczać zaufanie do produktu, mówiono już dzisiaj o tym.

Pan poseł Leszek Ruszczyk chce zabrać głos. Bardzo proszę.

Poseł Leszek Ruszczyk (PO):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, uważam, że jeżeli możemy i mamy się czym chwalić, powinniśmy to promować. Jeżeli za tym pójdzie jakość to będzie wyraźny sygnał dla konsumenta, jakie produkty ma wybrać. To będzie wartość dodana dla całej naszej gospodarki. Będzie to również jakby styl życia.

Należy zauważyć, że proponowane rozwiązania ustawowe oparte są na dowolności. Nie ma przymusu. Jeżeli za znakiem „Produkt polski" uda nam się zachować jakość to wcale nie będzie źle, że produkty z naszym znakiem będą obecne w świecie.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Galemba, proszę bardzo.

Poseł Leszek Galemba (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, nie możemy się martwić, że nie ma komu nadzorować, bo Inspekcja Jakości Handlowej Artykułami Rolno-Spożywczymi (IJHARS)

jest za to odpowiedzialna. Już dzisiaj wiemy, kto jest producentem mięsa wołowego, które jest sprzedawane na półce.

Podobnie jest z partiami mięsa wieprzowego. Wiemy skąd pochodzą, mają świadectwa pochodzenia, faktury zakupu itd.

Myślę, że podobnie jest z producentami jabłek, których nie podejrzewam o to, aby sprowadzali jabłka z Niemiec, czy z innych krajów. Zresztą na jabłka są również faktury.

Jeżeli chodzi o kiełbasę, producent będzie mógł używać znaku tylko wówczas, gdy mięso w kiełbasie będzie pochodzenia polskiego, zatem nie ma obaw. Nie można również twierdzić, że nie będzie komu kontrolować, bo inspekcji mamy dosyć.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan przewodniczący Robert Telus, proszę bardzo.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, chciałbym powiedzieć, że bardzo długo, bo dziewięć lat, czekałem na taką ustawę. Wielkie podziękowania dla pana ministra Jurgiela, ministra Boguckiego i całego ministerstwa, że taka ustawa powstała.

Nigdy jednak nie spodziewałem się, że ktoś w polskim Sejmie, polskim językiem będzie krytykował sens tej ustawy, to jest dla mnie mocno dziwne. No, ale takie lobby też istnieje, które promuje niekoniecznie polskie firmy, mają do tego prawo. Dziwię się jednak, bo przecież chodzi o promowanie naszej żywności i polskich produktów. Polskie produkty mają markę na Zachodzie i to coraz lepszą. Znam sytuacje, że przywożone są półtusze z Holandii, przerabiane są w jednej z masarni w Polsce a następnie wywożone są tym samym samochodem z napisem „Dobre, bo z…"

Nie powiem, bo będziecie wiedzieli o jakiej firmie mówię.

Wiemy o tym, że polska marka jest coraz lepsza. Musimy tę markę promować i nad nią pracować. Myślę, że ta ustawa skończy z oszustwami. Przerabianie holenderskiego mięsa w Polsce a następnie sprzedaż mięsa jako polskiego to jest wielkie oszustwo, a dodatkowo zarabia się na naszej marce.

Być może ustawa będzie potrzebowała drobnych poprawek. Nawet zgodzę się z panem posłem Maliszewskim, który miał tyle lat, aby taką ustawę przygotować, że kontrola jest bardzo potrzebna…

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Nie byłem członkiem rządu.

Poseł Robert Telus (PiS):

Pana koledzy byli, w tym dobrzy koledzy.

Myślę, że trzeba wypracować taki system, aby to było kontrolowalne i ustawa była nie tylko na papierze, ale zadziałała naprawdę.

Kończąc jeszcze raz dziękuję ministerstwu za ustawę oraz za to, że się odważyli. Przez osiem lat ciągle wmawiano nam, że nie można wprowadzać takiej ustawy, bo nam Unia Europejska nie pozwoli. Dziękuję za odwagę.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, gość chciałby zabrać głos.

Prezes zarządu PZPBM Jerzy Wierzbicki:

Dziękuję.

Odnośnie do wypowiedzi pana posła, chciałbym wyjaśnić, że nie słyszałem, aby na tej sali był ktoś za oznaczaniem importowanego mięsa znakiem „Produkt polski". Mięso importowane jest poza dyskusją a znak jest dobrowolny.

Rozumiem, że jeżeli chodzi o pracę naszych rolników, którzy wkładają wysiłek w wytworzenie polskiego żywca, o którym mówiliśmy to nie chcemy ich dzielić na lepszych i gorszych. Rozumiem również, że każdy rolnik w Polsce, wkładając wysiłek

w produkcję żywca wieprzowego lub wołowego, ma prawo uznawać, że produkt został wytworzony w Polsce. Stąd ta dyskusja. Stąd również nasza propozycja, aby pochylić się nad problemem, polegającym na tym, iż wielu rolników zajmujących się produkcją wieprzowiny (a w przypadku wołowiny jest ich coraz więcej) musi sięgać po importowane prosięta lub importowane cielęta w celu wytworzenia, w ich przekonaniu, produktu polskiego a nie importowanego. W związku z tym, prosimy o pochylenie się nad naszym postulatem i rozważenie, czy na pewno dzielenie rolników na lepszych lub gorszych jest w duchu tej ustawy.

Zgadzam się wypowiedziami, które mówią, aby system uszczelnić. Ustawa powinna mieć doprecyzowane mechanizmy kontroli. Rzeczywiście, zgodnie z uprawnieniami, GIJHARS będzie kontrolował zgodność ze specyfikacją, ale w ustawie nie widziałem obowiązku zgłaszania zamiaru stosowania znaku, tj. aby zarejestrować się w GIJHARS i poddać weryfikacji np. recepturę w celu określenia pochodzenia surowców, z których wytworzony jest produkt. Wydaje się, że doprecyzowanie ustawy w tym zakresie jest niezbędne.

Mamy przykład obowiązku znakowania owoców i warzyw. W sklepach owoce i warzywa są znakowane. Widzimy w sklepach, że te owoce są np. z Polski a te z innego kraju. Od kilku lat mamy problem z fałszowaniem polskich pomidorów w Hiszpanii (pomidory z Hiszpanii przyjeżdżają w skrzynkach z etykietami oznaczającymi, że są to pomidory polskie). Polskie pomidory u polskiego konsumenta wypracowały sobie dobrą markę. Jest problem, jak z tym walczyć i jak walczyć z takimi oszustwami.

Wydaje się, że ta ustawa powinna być doprecyzowana w zakresie kontroli.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, kolejny mówca.

Rolnik z Mazowsza Aleksander Zaręba:

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, moim zdaniem projekt tej ustawy to wielkie zwycięstwo naszego narodowego produktu. Ustawa jest szczególnie ważna dla producentów trzody chlewnej. Musimy policzyć, co jest polskie, a co nie jest.

Jeszcze w kampanii wyborczej PiS stawiał sprawę bardzo jasno a mianowicie, że skończy się tucz nakładczy i do Polski nie będą wjeżdżać warchlaki i zostanie to unormowane na tyle, że produkcja trzody chlewnej będzie polska od początku do końca. Wydaje mi się, że ta ustawa pozwoli na to, aby policzyć i wypromować polskie produkty. Nie wierzę w to (i chyba każdy, kto jest rolnikiem na polskiej wsi nie uwierzy), że nasz potencjał rolniczy nie pozwala na to, aby wyprodukować tyle prosiąt, ile potrzebnych jest do tuczu. Na pewno to zrobimy. Cykl produkcji trzody chlewnej jest na tyle krótki i szybki, że można to zrobić w niedługim czasie, tylko trzeba do tego stworzyć klimat. Ten klimat zaczyna się tą ustawą.

Dziwię się tym osobom, które w to nie wierzą, albo są przeciwne. Ta ustawa to jest bardzo dobry krok we właściwym kierunku, i gospodarczy i patriotyczny. Uważam, że Sejm powinien poprzeć projekt ustawy a ustawa powinna dać początek dobrej zmianie w naszym rolnictwie, a szczególnie – w hodowli.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Duda, bardzo proszę.

Poseł Jan Duda (PiS):

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, pojawiają się głosy odnośnie do znaku, kontroli itd. Znak nie będzie nadawany producentowi na zawsze. Zatem będziemy mieli do czynienia z czynnością cofnięcia znaku. Nie wiem, czy to znajdzie się w innych przepisach, ale powinniśmy to określić w ustawie. Nie powinno być tak, że ktoś uzyskuje znak i dalej to już „wolna ręka”.

Chciałbym się odnieść do wypowiedzi mojego przedmówcy.

Jeżeli posiadanie znaku przyniesie sukces ekonomiczny to, rzeczywiście, ten fakt szybko wymusi na producentach korzystanie z mięsa zwierząt urodzonych w Polsce. Natomiast, czy tak będzie od razu? No, nie jesteśmy tego pewni. Może należałoby przez jakiś okres zachować się bardziej elastycznie?

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Ajchler, bardzo proszę.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Proszę państwa, na początku poprzedniej wypowiedzi poruszyłem sprawę kontroli.

Chciałbym państwu powiedzieć, że ustawa o identyfikacji zwierząt, czyli o kolczykowaniu i zgłaszaniu do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, gdzie jest wszystko dokładnie opisane, bardzo dobrze funkcjonuje i jest bardzo dobra, tylko nie idą za tym odpowiednie sankcje w stosunku do tych, którzy powinni się do niej stosować.

Ustawa, o której dzisiaj mówimy, tj. o dobrowolnym oznakowaniu jakiegokolwiek towaru jako polskiego lub posiadającego jego cechy, obarczona jest polską przywarą. Kontroli mamy dużo, tylko mamy problem z ich wyegzekwowaniem. „Martwych” ustaw również mamy bardzo dużo. Napisane są pięknie, ale nie „żyją”, właśnie z powyższych powodów. Nie wiem, czy państwo wiecie, ale wydolność polskich służb skarbowych jest na poziomie 5% w stosunku do liczby podmiotów. Proszę pomnożyć to razy pięć lat to otrzymamy 25% a trzeba zauważyć, że po pięciu latach nie ma możliwości kontroli wstecz, czyli reszta zainteresowanych, co można domniemywać, może ten fakt świadomie wykorzystywać.

Chcę jednoznacznie powiedzieć, że problemem naszego kraju, obrotu towarowego, nie jest problem braku kontroli, tylko ilości kontroli w stosunku do masy produktu jednostkowego. To jest problem. I z tym trzeba się zmierzyć. Kontrola powinna być stymulatorem produkcji, jako nieodzownym jej elementem. Powinna sprzyjać poprawie jakości a nie być elementem złośliwej gry polegającej na łapaniu winnego. To jest zespół naczyń połączonych.

Ustawa idzie w dobrym kierunku, ale konsument musi mieć zaufanie, że jeżeli etykieta na towarze oznacza produkt polski to ten produkt taki, rzeczywiście, jest. Dlatego należy powołać służby, które będą dbały o ten stan sprawy.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, kolejny mówca.

Wiceprzewodniczący KR ZPP Marian Curyło:

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, słyszymy o patriotyzmie konsumenckim i postawach obywatelskich. Szanowni państwo, import surowca powinien być wtedy, gdy istnieje obawa co do tego, że zabraknie rodzimego surowca na rynku, czyli import powinien uzupełniać produkcję rodzimą. Jeżeli tak nie jest, to jest to zwykłe szachrajstwo. Mamy do czynienia z sytuacją pasożytnictwa na polskim rolniku i polskim narodzie. Omawiana dzisiaj ustawa powinna powiedzieć temu „nie” i postawić takie zasieki, które raz na zawsze rozwiążą interesiki różnych grup społecznych.

Szanowni państwo, nie wiemy, ile mamy dzisiaj rodzimego surowca na rynku. Nie wiemy, czy jest go za dużo, czy za mało (dotyczy to wieprzowiny, zboża i wołowiny). W końcu ktoś to musi wziąć za „buzię” i przypilnować, nie można dać przyzwolenia na oszustwa. Jak słyszę, fermy we Włoszech i Holandii istnieją tylko dlatego, że mają odbiorców w Polsce. Co to ma znaczyć?! Funkcjonują dlatego, że w Polsce jest odbiorca a formy wsparcia istnieją tylko po to, aby w konsekwencji wspierać zagraniczne interesy!

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę.

Prezes zarządu PZPBM Jerzy Wierzbicki:

Dziękuję, panie przewodniczący.

Chciałbym ustosunkować się do wypowiedzi przedmówcy.

Możemy, oczywiście, postawić zasieki i obronić się przed importem materiału hodowlanego prosiąt a nawet mięsa, musimy zauważyć jednak jedną rzecz. Nie jesteśmy w zamkniętych granicach, jak było to przed akcesją. Dzisiaj mamy wspólny rynek na blisko pięćset milionów konsumentów. Oczywiście, możemy stawiać zasieki, ale musimy się liczyć z tym, że inni też będą stawiać zasieki. Ma to zresztą miejsce, mamy przykład Czech, Słowacji, Wielkiej Brytanii i Niemiec. Tam są różne systemy stawiania zasieków, z którymi trudno jest naszemu rządowi czasem walczyć.

Niestety, bariery pozataryfowe stosowane są dość powszechnie i w Unii Europejskiej przeżywają renesans. W tej chwili Francuzi próbują oznakować produkt francuski, Duńczycy – duński, Szwedzi – szwedzki a Włosi napierają bardzo mocno na obowiązkowe oznakowanie pochodzenia mleka i produktów mlecznych. Chodzi o to, żeby odciąć się od importu z innych krajów. Pamiętajmy, że jesteśmy eksporterem i to w dużej skali. Nie wysyłając produktów na rynki europejskie, np. w przypadku wołowiny, udusimy się na pewno.

Ustawa idzie w dobrym kierunku. Ponieważ inni to robią, my również powinniśmy promować swój produkt na własnym rynku i to jest dobry ruch ministerstwa. On wymaga jednak wyważenia i dość ostrożnego sformułowania zapisów. Projekt ustawy, jak pan minister powiedział, jest w notyfikacji i 24 października Komisja odniesie się do niego. Prawdopodobnie później będzie go jeszcze weryfikować. Trzeba to robić, inni to robią, natomiast powinniśmy to robić z wyważeniem, rozsądkiem i umiarem.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Galemba.

Poseł Leszek Galemba (PiS):

Odpowiem panu.

Dlatego nie chcemy promować tuczu nakładczego. Firmy importują w stu procentach warchlaki i tworzą proceder fermowy tuczu. Najlepszym podsumowaniem dyskusji była wypowiedź producenta – rolnika, który dobrze powiedział, co ta ustawa przyniesie i podziękował ministerstwu za jej powstanie. Myślę, że wszyscy producenci i wieś czekają na tę ustawę. Nie powinniśmy promować obcego kapitału, tylko nasz – polski, rodzimy.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan przewodniczący Krzysztof Ardanowski.

Poseł Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, chciałbym bardzo serdecznie podziękować ministerstwu za ten projekt i powiedzieć: odwagi, proszę nie dać się zastraszyć ani odwieść od tej absolutnie słusznej drogi.

Pan Wierzbicki powiedział, że nie robimy niczego, czego nie robiłyby z wyprzedzeniem inne kraje. Jeżeli potrafimy wyciągać wnioski z kierunków podkreślania pewnych cech w ramach promocji, które są w innych krajach, to w Polsce już dawno powinniśmy mieć tego typu mechanizmy. Proszę zauważyć, że znaki są rozpoznawalne i wpływają na decyzje konsumentów, przede wszystkim, na rynkach wewnętrznych.

Wszystkie kraje europejskie (a do nich się odnosimy) na swoich rynkach wewnętrznych podkreślają unikalny charakter swojej żywności. Robią to w bardzo różny sposób. Czasami tak, aby nie drażnić Komisji Europejskiej, a czasem w sposób szczególny, aby podkreślić związek żywności ze swoją tradycją, kulturą, regionem itd. To nic dziwnego ani nie występującego w Europie. Niedawno przeglądałem gazetkę francuskiego Carrefour. Przy co drugim produkcie było napisane: „ryby złowione na Wybrzeżu Francuskim”, „ser wyprodukowany w Akwitanii”, „wino pochodzące z okolic Bordeaux” itd. Jest to znak wyróżniający, który sprawia,

że Francuzi szukają swojej żywności. Z kolei, widziałem kiedyś produkt w sklepie angielskim, gdzie było np. napisane, że „ten befsztyk został wyprodukowany przez producenta, który mieszka nie dalej niż cztery mile stąd”. Każdy podkreśla i promuje swoje produkty. Absolutną głupotą jest to, że my do tej pory tego nie robiliśmy.

Chcemy w sposób jak najbardziej demokratyczny odwołać się do świadomości konsumentów. To oni mają zadecydować, ale muszą decydować w sposób świadomy, mając do wyboru produkty z półki. Wielokrotnie już dzisiaj mówiono, że nie zabraniamy sprzedawać innej żywności w Polsce. Może to być łosoś norweski lub alzacki, szynka bajońska lub parmeńska, pasztet francuski itd. Proszę bardzo, niech stoją na półkach i każdy ma prawo wybrać. Jednocześnie życzę sobie, aby wszyscy świadomi konsumenci w Polsce mogli wybrać również produkt, który został wytworzony według określonych zasad z surowców, które są w Polsce. I to jest praktyczna obrona konsumentów.

Ktoś tu mówi, że troszczy się o konsumentów. Nie, jeżeli konsument nie ma możliwości świadomego wyboru, to jest to działanie na szkodę konsumenta a nie dla jego dobra. To my, dając możliwość wyboru, chcemy rozwiązaniem ustawowym wprowadzić obronę polskiego konsumenta.

Znamy się już tyle lat. Powiem szczerze, że absurdalnym dla mnie jest argument, że wstrzymanie wejścia w życie tej ustawy, czyli odłożenie *ad calendas graecas*, ma dobrze służyć polskiemu rolnictwu. Tego absolutnie nie rozumiem. To jest coś tak kuriozalnego, że nie mieści mi się w głowie. Przecież nie zabraniamy polskim rolnikom hodowania duńskich warchlaków, cielaków sprowadzanych z Litwy itd. Nie zabraniamy! Jednocześnie mówimy, że ci, którzy będą produkowali w oparciu o polski materiał hodowlany, będą mogli prawdopodobnie uzyskać pewną przewagę nad tymi, którzy tego nie robią.

Ta ustawa jest wprowadzana również dlatego (co uważam za ogromne osiągnięcie), że bardzo wielu przetwórców mięsa na polskim rynku nie chce kupować surowców z polskiego rynku. Sami na siebie bat ukręcili.

Proszę państwa, są przetwórnie, które opierają produkcję wyrobów w stu procentach o importowaną wieprzowinę i jeszcze śmią oznaczać ją podprogowymi informacjami sugerując, że jest wyprodukowana w Polsce. Wielokrotnie o tym mówiłem i podawałem przykłady. Powtórzę jeszcze raz jeden z przykładów i niech mnie właściciel firmy poda do sądu. Wędliny z Borów Tucholskich, które nie mają nawet powietrza z Borów Tucholskich, sprzedawane są jako wędliny z Borów Tucholskich. Te wędliny pochodzą w stu procentach z mięsa importowanego.

Czy mamy na to pozwalać? Dlatego wprowadzenie oznakowania jest milowym krokiem i nie wolno tego opóźniać. Należy je wprowadzić jak najszybciej. Polscy rolnicy wiedzą, że jeżeli znak będzie dawał pewną przewagę na rynku to bardzo szybko zainwestują w hodowlę materiału, w poprawienie parametrów produkcyjnych, lepszą plenność, wykorzystanie paszy, przyrosty itd., bo będą mieli w tym określony interes.

To jest jakieś błędne koło. Słyszę deklaracje troski o polskie rolnictwo. Z drugiej strony te same głosy mówią, że nie ma odpowiedniego pogłowia, więc nie wprowadzajmy metod, które by promowały polskie produkty do czasu, gdy stan pogłowia się poprawi. Jak się ma poprawić? Jakby się miało poprawić to już by się poprawiło. Ustawa wprowadza mechanizm, który ma poprawić pogłowie trzody chlewnej a jednocześnie sprawić, że ci, którzy chcieliby skorzystać z patriotyzmu konsumenckiego, gospodarczego, związku z własnym państwem i polskimi obywatelami to będą tym znakiem oznaczali swoje, polskie produkty.

Zgadzam się z tezą pana posła Maliszewskiego i pana posła Ajchlera, że musi być precyzyjnie określony mechanizm kontroli, odpowiedzialność oraz narzędzia karania. Obecna inspekcja (czy też w przyszłości – połączona) będzie dobrym narzędziem do wprowadzania i kontrolowania znaku. Oby nie było sytuacji (i mógłbym posłużyć się przykładami), że ogromni fałszerze żywności będą, jak to bywało, chronieni przez układy polityczne do tego stopnia, że agencja nie była w stanie wymusić ukarania fałszerzy. Doprecyzowanie mechanizmów kontroli jest jak najbardziej potrzebne.

Zwracam się jeszcze raz do pana ministra, aby nie dał się zastraszyć, ani z tej drogi cofnąć, bo ustawa jest milowym krokiem dla polskiego rolnictwa.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę, pan Zaręba.

Rolnik z Mazowsza Aleksander Zaręba:

Panie przewodniczący, jeżeli pan pozwoli, jeszcze dwa słowa.

Nie bójmy się, że za Odrą obrażą się na nas z powodu wprowadzenia tej ustawy. Bardziej boję się o to, żeby polscy rolnicy nadal się nie obrażali na ceny. Przypomnę, że gdy kilogram wieprzowiny kosztował 3 złote, rolnicy nie mogli sprzedać mięsa ze względu na tańszy import. Zróbmy wreszcie właściwy klimat dla polskiej hodowli, zarówno trzody, jak i bydła.

Niech ktoś z państwa, którzy tak obstają za tuczem nakładczym, wytłumaczy mi, jak się opłaca rolnikowi wyprodukować unijnego tucznika za 40 złotych? Czy to jest interes? Czy to nie jest czasem robienie z polskiego rolnika dziada? Śmiem twierdzić (a mam długie doświadczenie), że – jeżeli rolnik produkuje na własnym materiale, łącznie z własnym stadem podstawowym – koszt wyniesie około 100 złotych a nie 40 złotych.

Wprowadzenie ustawy i jej rozwiązań będzie zdrowsze dla polskiego społeczeństwa i naszej produkcji. Ministerstwu nie wolno rezygnować z wprowadzenia ustawy za sprawą podszeptów. Niech wszyscy posłowie uważają się trochę za patriotów i ekonomistów. Musimy to zrobić po polsku a skoro istnieje szansa wprowadzenia dobrych rozwiązań, to nie powinno być ani jednej osoby, która byłaby temu przeciwna.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, kolejny głos.

Prezes zarządu PZPBM Jerzy Wierzbicki:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Chciałbym wyjaśnić, że nie było postulatu, aby wstrzymywać prace nad ustawą o kilka lat. Zgodnie z tym, co powiedział pan minister, ustawa wejdzie w życie 1 stycznia 2017 r. i nikt tego nie negował. Mówiliśmy jedynie o tym, aby doprecyzować pojęcie produktu polskiego. Czy rolnik, który kupił cielaka poza granicami Polski, przez dwa lata go hodował, sprzedając mięso, będzie mógł uznać je za produkt polski, czy nie?

Skierowaliśmy prośbę, aby w takich sytuacjach uznawać mięso, jako produkt polski na zawsze lub w okresie przejściowym, tj. na dwa, trzy lub cztery lata. W ślad za tym proponujemy, aby poszły programy wspierające rozwój krów-mamek, żeby mogły rozwinąć się stada hodowlane, aby za parę lat wypełnić zapotrzebowanie na cielęta w oparciu o własną hodowlę.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Ruszczyk.

Poseł Leszek Ruszczyk (PO):

Popieram projekt ustawy z uwagą dotyczącą zabezpieczenia jakości. Chciałbym jednak nieco odbiec od tematu i zapytać pana ministra, czy mamy się już czym pochwalić w sprzedaży jabłek? Czy jest szansa na to, że sprzedamy jabłka do Chin?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Proszę państwa, 14-15 listopada planowane jest wyjazdowe posiedzenie komisji rolnictwa, tematem wiodącym będzie odbudowa stanu pogłowia trzody chlewnej w Polsce. Będziecie mieli państwo możliwość zobaczyć na żywo najwyższy poziom tuczu w różnych wariantach, mieszalnię pasz, przerobu. Jestem odpowiedzialny za organizację tej wizyty.

Wierzę, że rozwiążemy problem odbudowy pogłowia trzody chlewnej, bo jesteśmy w Polsce do tego przygotowani. Myślę, że poradzimy sobie z tym tematem. Jest jednak

jedno zastrzeżenie: „złoty" pomysł i wizje, które będzie można zobaczyć, dotknąć i ocenić podczas wyjazdowego posiedzenia, nie będą nic warte bez pieniędzy. Nie da się odbudować stanu pogłowia trzody chlewnej bez pieniędzy. Posłużę się danymi GUS z czerwca 2015 r. Pomimo wysokiej opłacalności w proporcji: ceny rynkowe do aktualnych cen zbóż, nastąpił spadek pogłowia trzody chlewnej o 12% ogółem, w tym loch o 15%. Zatem rolnicy, widząc nawet opłacalność, nie kwapili się do zagospodarowywania i inwestowania w ten gatunek.

O czymś to świadczy a co jest tego przyczyną, odpowiemy sobie na wyjazdowym posiedzeniu Komisji, na które wszystkich państwa serdecznie zapraszam. Na pewno będzie warto.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan przewodniczący Krzysztof Ardanowski.

Poseł Krzysztof Ardanowski (PiS):

Nie mieszajmy tej ustawy z analizą sytuacji poszczególnych rynków rolnych w Polsce. Ta ustawa jest znakomitym krokiem, który pozwoli spiąć szereg elementów promocyjnych.

Oczywiście, musimy szukać rozwiązań, które pozwoliłyby odbudować pozycję rynkową w tych branżach, w których jesteśmy w stanie je odbudować. Na to również potrzebne są określone środki wsparcia. Jestem przekonany (i mówiłem o tym wielokrotnie), że Polska mogłaby się stać wiodącym europejskim krajem w zakresie produkcji bydła mięsnego. Mamy wszystkie warunki, w tym również rentę zapóźnienia, które powinny nas skłaniać do tego, aby bardzo mocno postawić na ten kierunek produkcji.

Myślę, że ustawa o sprzedaży żywności przez rolników, czy sprzedaży bezpośredniej, którą za chwilę będziemy procedowali w Sejmie, zarówno projekt Kukiz'15, jak i projekt rządowy, może być znakomitym wsparciem dla rozbudowywania nisz rynkowych w Polsce. Nisze rynkowe mogą być również atrakcyjne, w szczególności dla małych gospodarstw. Mam na myśli np. przydomowy chów gęsi, drobnego inwentarza, itd., które nie będą interesowały zapewne wielkich producentów. Jednak dla ludzi mieszkających na wsi mogą być istotnym źródłem uzupełnienia dochodów na przyzwoitym całkiem poziomie, o ile je odpowiednio ukierunkujemy.

Zastanawiajmy się nad poprawą stanu pogłowia polskiej trzody chlewnej, bydła mięsnego. Myślenie, szukanie środków, przebudowa wsparcia bezpośredniego, w tym wsparcia powiązanego z produkcją, średniookresowy przegląd wspólnej polityki rolnej to są wszystko rzeczy bardzo ważne, ale nie powinny być łączone w sposób bezpośredni z ustawą o wprowadzeniu znaku „Produkt polski".

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Hennig-Kloska.

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

Proponuję, aby w tej chwili dopuścić pana ministra do głosu.

Mam wrażenie, że niezależnie od przynależności klubowej, wśród posłów jest prawie zgoda, co do projektu ustawy. Zadaliśmy sporo pytań panu ministrowi.

Może przeszlibyśmy obecnie na kolejny etap dyskusji?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Panie ministrze, bardzo proszę o ustosunkowanie się do licznych postulatów i pytań, które padły podczas wypowiedzi gości i posłów.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, omawiana ustawa jest ustawą zmieniającą ustawę o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, należy ją czytać wraz z ustawą-matką.

Dlatego uspokoję i odpowiem, że wszystkie mechanizmy kontrolne, sankcyjne i karne przewidziane w ustawie o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych funkcjonują. Do tej ustawy dopisujemy tylko nowe, możliwe do spełnienia przez przedsiębiorcę warunki wyprodukowania produktu i jego oznakowania. Jeżeli przedsiębiorca zdecyduje się na korzystanie ze znaku a nie będzie spełniał określonych warunków, to będzie podległ sankcjom karnym, wycofaniu produktów z półek, itd. To wszystko jest zapisane w artykułach ustawy-matki. Uważam, że nie ma potrzeby wprowadzania dodatkowych sankcji, aczkolwiek przeanalizujemy jeszcze dzisiejsze głosy i sprawdzimy, czy nie ma na pewno żadnej luki, która umożliwiałaby ominięcie tej ustawy. Przedsiębiorca, który wprowadzi na rynek oznakowany towar wyprodukowany z surowca innego niż określonego ustawą, podlegać będzie sankcjom karnym a towar zostanie zdjęty z półek.

Nie wprowadziliśmy systemu certyfikacji wstępnej, dając w ten sposób kredyt zaufania przedsiębiorcom i wychodząc z założenia, że jeżeli decydują się na stosowanie znaku, to spełniają warunki określone ustawą. Zaufanie to jedno a kontrola, która będzie prowadzona przez inspekcję handlową artykułów rolno-spożywczych, to drugie. Docelowo, w przyszłości, jedna instytucja będzie przeprowadzała kontrole w zakresie wymagań zdrowotnych, weterynaryjnych i handlowych (to w odpowiedzi na uwagę, że mamy za dużo instytucji kontrolujących). Nie ma możliwości, aby ktoś wykorzystywał oznakowanie w sposób nieuprawniony, bo za to również grożą sankcje. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z tego, że ktoś może łamać prawo, ale od tego będzie system kontroli, aby wyłapywać, usuwać i przeciwdziałać takim zjawiskom.

Wiele pytań i uwag dotyczyło sankcji. Przyjmując specustawę m.in. w sprawie znakowania skończyliśmy z okresem, gdy ewidencja zwierząt była bez sankcji. Wczoraj ustawa została opublikowana i za czternaście dni wejdzie w życie. Pod groźbą sankcji rolnik będzie miał obowiązek zgłaszania zwierząt i prowadzenia ich ewidencji. Ten problem został rozwiązany. Dlatego nie ma potrzeby jego powtórnego rozwiązywania w omawianej ustawie.

Jeśli chodzi o potwierdzanie użytego surowca, z jednej strony – opieramy się na zaufaniu do przedsiębiorców, a z drugiej strony – kontrola inspekcji handlowej artykułów rolno-spożywczych będzie miała prawo nie tylko przeprowadzać badanie dokumentów, ale również badania laboratoryjne. Inspekcja ma takie możliwości i poradzi sobie z ewentualnym nieuprawnionym używaniem znaku.

Nie boimy się zarzutów o bariery pozataryfowe. Straciliśmy już zbyt wiele lat, inni już nas dawno wyprzedzili. Sąsiednia Słowacja wprowadziła identyczne rozwiązania już cztery lata temu. Inne państwa wprowadzały rozwiązania w postaci różnego rodzaju barier pozataryfowych. Polska była jak republika bananowa, bezbronna przed jakimikolwiek ograniczeniami i próbami nadużywania znakowania. Nie mogę zgodzić się z tym (a dzieje się to szczególnie w okresach świąt), że firmy tak bezwzględnie dotąd wykorzystywały polską flagę i nazwę „polska" do promowania produktów, które ani w zakresie pochodzenia kapitału firmy, ani w zakresie pochodzenia surowców, nic wspólnego z Polską nigdy nie miały. Dlatego chcemy z tym skończyć, ale nie po to, aby stosować jakiekolwiek bariery, ale po to, aby konsument dostał w końcu jednoznaczną informację dotyczącą pochodzenia surowca, który został zastosowany do produkcji produktów rolno-spożywczych.

Kolejne pytanie dotyczyło oznaczania ze względu na pochodzenie kapitału. Tak jak powiedział pan przewodniczący Sachajko, istnieją już systemy, które pozwalają takie badanie przeprowadzić. Wprawdzie trzeba korzystać z aplikacji, albo z innych rozwiązań i nie jest to łatwe. Trzeba jednak pamiętać, iż jesteśmy członkiem Unii Europejskiej i nie możemy ograniczać przepływu kapitału. Z drugiej strony często jest tak, że nie zawsze kapitał wskazuje na to, jakiego pochodzenia jest produkt. Kilka miesięcy temu, w ministerstwie rolnictwa miało miejsce spotkanie, podczas którego właściciel firmy z polskim kapitałem powiedział, że w Polsce nie jest w stanie kupić mięsa, które pozwalałoby na wyprodukowanie jego produktów, dlatego importuje. Na tym samym spotkaniu przedstawiciel zagranicznego kapitału powiedział, że chciałby oznaczać produkty nazwą „Produkt polski" i mieć jeden system jakości oraz znakowania w Polsce.

Kto był bardziej patriotą, odpowiedzcie państwo sobie sami.

Konsumenci deklarują, iż oczekują produktu pochodzącego z polskich surowców i wyprodukowanego przez polską firmę. Z drugiej strony, oczekiwania i deklaracje konsumentów zupełnie rozmijają się z zachowaniem w sklepach. Nie wynikają one jednak z chęci wspierania obcego kapitału i produktów, tylko z szumu informacyjnego. Marki, które nam się kojarzą z Polską, nie są już dawno własnością polskiego kapitału a marki, które są własnością polskiego kapitału, nadal często nazywają się w taki sposób, że często wydaje nam się, że są markami pochodzącymi z innych krajów. Nie dotyczy to tylko żywności, ale całości produktów.

Chciałbym podkreślić, że – jako członek Unii Europejskiej – szanujemy prawo, które zakazuje ograniczania przepływu kapitału i towarów. My tego nie robimy. Znam tylko jedno państwo na świecie, które całkowicie nie dopuszcza importowanych produktów i jednocześnie bardzo chroni swój rynek, nazywa się Korea północna. Być może na świecie są jeszcze dwa lub trzy państwa o podobnym stylu zachowań. Na marginesie, rozwój gospodarczy w tych krajach odbiega od naszego. Zgodzę się z poglądem (i musimy zdawać sobie sprawę z tego), że nasze zachowania mogą powodować reakcję innych państw członkowskich. Nie przeceniałbym jednak tego, że oznakowanie, które stosowane jest w tak wielu krajach, wprowadzone w Polsce, może stanowić zagrożenie. Pan przewodniczący proponuje pójście o krok dalej. Wydaje się, że na chwilę obecną jest to trudne do wykonania w ramach prawa polskiego i europejskiego.

Kolejne uwagi i pytania dotyczyły odbudowy stad trzody chlewnej. W ramach programu rozwoju rynków rolnych opracowaliśmy działania dla rynku trzody chlewnej. W programie wskazujemy na działania i środki finansowe. Program rozwoju rynku rolnego będzie uzupełniał to, co ktoś tak pięknie dzisiaj określił, jako „krok milowy", odnosząc się do znakowania produktów pochodzenia polskiego. W Polsce mamy długie i świetne tradycje w hodowli i produkcji wieprzowiny. Niestety, ale doprowadzono do tego, że z jej eksportera staliśmy się importerem. Hodowaliśmy kiedyś więcej świń niż spożywaliśmy. Staliśmy się importerem mięsa wieprzowego i importerem materiału niehodowlanego, czyli materiału do uboju.

Jesteśmy zwolennikami tego, aby jak najlepszy materiał hodowlany przyjeżdżał do Polski oraz aby sięgać po dorobek tych, którzy nas wyprzedzili, szczególnie w okresie ostatnich ośmiu lat. Jednocześnie jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami tego, aby podstawą dla hodowli w Polsce były wyłącznie importowane warchlaki i prosięta, mówię to „otwartym" tekstem. Oczywiście, jeżeli będą z nami wygrywać w warunkach równej konkurencji to państwo polskie nie zamknie się przed takim importem. W chwili obecnej mamy taką sytuację, że do Polski sprowadza się prosięta, które kosztują więcej niż warchlaki produkowane w Polsce, a jednocześnie ci, którzy „dotuczają" te prosięta, utrzymują niższą cenę za tucznika niż w innych krajach Europy. Nie chcemy, aby Polska była tanią tuczarnią Europy a taką rolę obecnie w dużej części, niestety, pełni. Jeżeli polski rolnik płaci za importowanego warchlaka drożej niż za warchlaka od polskiego rolnika i jednocześnie taniej, średnio o ok. 10%, sprzedaje tucznika do uboju, to znaczy, że nie jesteśmy wystarczająco silnym partnerem na tym rynku, aby konkurować na równych zasadach. W Polsce musi się to zmienić.

Hodowla polska otrzyma wsparcie. Zmieniamy zasady. Chcemy przeznaczyć 900 tys. dla gospodarstw większych, tj. tych, którzy mają potencjał, aby prowadzili hodowlę prosiąt w konkurencyjnych warunkach. Chcemy wprowadzić kolejne mechanizmy, które znajdą się w kolejnych rozwiązaniach systemowych.

Panie przewodniczący Ardanowski, czasy, gdy się bałem, minęły. Może było to wtedy, gdy miałem kilka lub kilkanaście lat, bałem się rodziców, bałem się kolegów. Od tamtych czasów już tak bardzo się nie boję, więc zastraszyć się nie dam, ale dodam, że nawet nikt nie próbuje. Póki co, w Polsce nie jest tak źle z bezpieczeństwem nie tylko członków rządu, ale i Polaków.

Odnośnie do pochodzenia zwierząt chciałbym powtórzyć, że program jest dobrowolny. Gdyby był to program obligatoryjny (tak jak dzieje się np. we Francji, gdzie wprowadzono na okres próbny dwóch lat obowiązkowe znakowanie) moglibyśmy brać pod uwagę podnoszone argumenty. Skoro jednak jest to wybór dobrowolny to firma sama musi zde-

cydować, czy korzysta tylko i wyłącznie z surowców polskich i używa znaku „Produkt polski", czy do produkcji używa surowca importowanego i nie korzysta z tego znaku.

Na zakończenie, jako poseł, przytoczę powiedzenie, które przypomniało mi się na tle dzisiejszej dyskusji. Powiedzenie było często przez nas powtarzane podczas stanu wojennego, gdy Polską rządziła Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego: „dziecko orła będzie orłem, dziecko wrony – wroną".

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan przewodniczący Maliszewski chciał zabrać głos.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Chciałem panu ministrowi zadać pytanie, ale rozwiał moje wątpliwości.

Trzeba odróżnić dwie rzeczy. Działanie podprogowe, o czym mówił pan poseł Ardanowski, czyli pozytywne wpływanie na konsumenta ceną produktu oraz działania pozataryfowe, które są czymś zupełnie innym.

Na początku w głosie pana ministra usłyszałem taką tęsknotę, albo nawet zazdrość, że inne kraje europejskie już dawno stosowały bariery (przed polską żywnością) a my jeszcze nie. Jeżeli będziemy szli w tym kierunku, a jesteśmy *per saldo* eksporterem, to nie jest to właściwy kierunek. Na szczęście pan minister później to wyprostował i powiedział, że jest swobodny przepływ towarów i usług, a Polsce, jako eksporterowi, zależy na tym, aby był swobodny przepływ towarów a nie na stosowaniu barier pozataryfowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Stwierdzam zakończenie pierwszego czytania rządowego projektu ustawy z druku nr 792.

Pan przewodniczący Telus chce zabrać głos, bardzo proszę.

Poseł Robert Telus (PiS):

W związku z tym, że podczas dyskusji podnoszono, iż należy wspólnie z ministerstwem dopracować pewne sprawy, proponuję powołanie podkomisji, która się tym zajmie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś jest przeciwko tej propozycji?

Nie widzę.

Do udziału w pracach podkomisji zgłosiło się dziewięciu posłów: pan poseł Mieczysław Miazga, pan poseł Krzysztof Szulowski, pani poseł Teresa Hałas, pan poseł Jerzy Małecki, pan poseł Zbigniew Dolata, pan poseł Leszek Ruszczyk, pan poseł Mirosław Maliszewski, pan poseł Robert Mordak i pani poseł Paulina Hennig-Kloska. Czy posłowie wyrażają zgodę?

Wyrażają, dziękuję bardzo.

Wobec powyższego zamykam posiedzenie Komisji, porządek dzienny został wyczerpany. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie do wglądu w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu.

Członków podkomisji proszę o podejście do stołu prezydialnego i o ukonstytuowanie się podkomisji.

Dziękuję bardzo.